Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 1·10
Kwartalnie . . . . Zł. 3·30
Półrocznie . . . . Zł. 6·60
Rocznie . . . . Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Nowy Świat 20.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	Zł. 200·—
1/2 strony	Zł. 100·—
1/4 „	Zł. 60·—
1/8 „	Zł. 30·—
1/16 „	Zł. 15·—
1/32 „	Zł. 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok IV. Tarnów, piątek dnia 17 kwietnia 1931 r. Nr. 15.

Wskazanie chwili.

Od terminu XVII. kongresu sjonistycznego oddziela nas zaledwie dwa i pół miesiąca. Mimo to na łamach prasy sjonistycznej serdecznie mało poświęca się sprawie tej uwagi. W przeciwieństwie do lat ubiegłych, kiedy zwykle dość wiele zajmowano się kongresem już na szereg miesięcy przed jego odbyciem. Przyczyna tej rezerwy leży przedewszystkiem w wyczekiwaniu na dalszy bieg dyskusji politycznej między Egzekutywą Jewish Agency a rządem mandatowym.

Ostatnie wiadomości telegraficzne sygnalizują rozpoczęcie t. zw. drugiej części pertraktacyj. Prezydent Weizman natychmiast po powrocie z Palestyny przystąpił do kontynuowania pracy politycznej, a wyjazd Dra Ruppina do Londynu wskazuje na to, że dalsze pertraktacje z rządem mają się rzeczywiście rozpocząć, gdyż właśnie Dr Ruppin przewidziany jest jako główny reprezentant Jewish Agency przy tych pertraktacjach, mających dotyczyć problemów kolonizacyjnych obok politycznych.

Przesłanka, o której wspomina list Mac Donalda w końcowym ustępie, t. j. porozumienie żydowsko-arabskie jako warunek dalszej, aktywnej współpracy rządu w odbudowie Palestyny — nie ziściła się. Wysiłki prof. Weizmana w tej mierze nie wyszły poza balony próbne, które miały za zadanie wysondować nastroje wśród Arabów. Można było z góry przewidzieć, że stanowisko miarodajnych czynników wśród Arabów będzie w tej chwili bezwzględnie negatywne. Można także z całego szeregu objawów wnosić, że stanowisko rządu ugody tej nie popierało. Rząd — zdaje się — trwa w wygodnej roli obserwatora dwóch stron bijących się, bo rola ta pozwala mu oscylować i ustępować już to jednej już to drugiej stronie, aby żadnej nic nie dać. Rząd angielski, zaprzątnięty troskami politycznemi o wiele większego kalibru niż sprawa Palestyny, stara się ugruntować politykę, którą Austrjacy nazywali „fortfretten". „Białą Księgę" dał Arabom, — list Mac Donalda — Żydom. Pod wpływem pierwszej ucichli Arabowie, pod wpływem drugiego Żydzi. No, a teraz niewiadomo, co będzie, bo z kolei zaczynają się znowu burzyć Arabowie. W dziedzinie faktów nic się nie zmieniło. „Biała Księga" tak samo nie została wykonaną, jak list Mac Donalda, a jako curiosum warto przytoczyć fakt, że władza mandatowa jako dyrektywę przesłała urzędom palestyńskim i Białą Księgę i list Mac Donalda. Truciznę i odtrutkę. Co kto woli.

Chancellor i Pasfield pozostali na swem stanowisku, nic się w aparacie administracji palestyńskiej nie zmieniło, pożyczka palestyńska pozostała na papierze, przepisy imigracyjne pozostały te same, wpływ prywatnego kapitału żydowskiego do Palestyny jest nadal podwiązany wskutek drakońskich wymogów, w konsekwencji z powodu braku inwestycji zrasta bezrobocie, choć w tempie znacznie powolniejszym niż gdziekolwiek indziej na świecie, a jiszub żydowski trwa z zaciśniętemi zębami w bohaterskiej pozycji i wprost imponującą zwartością panuje nad temi wszystkiemi trudnościami, jak organizm, który z braku dopływu sił z zewnątrz żywi się własnemi zapasami i rezerwami.

Ostatnie strzały arabskie po wyjeździe Weizmana czynią wrażenie słów: „Anglicy — ostrzegamy! Żydzi — czuwamy!" Jiszub zachowuje zimną krew, ale kto wie, czy p. Passfield strzałów tych — któż wie, kto je zamówił — nie zużyje jako środka obronnego przed postulatami prezydenta Weizmana w nowych pertraktacjach, o ile dojdą do skutku. „Chcemy, chcielibyśmy, ale widzicie przecież, że nie możemy!"

Jakoś to wszystko tak wygląda, jak przeciwieństwo systemu „fair play", który wedle ustalonego dogmatu stanowić ma zaletę polityki angielskiej.

Ale mimo wszystko jest dobrze, bo nie jest — gorzej. Nie jest ponad to wykluczonem, że Francja, którą Anglja zacznie znowu szachować na terenie europejskim, zechce przyjaźnie odpłacić się Anglji na Bliskim Wschodzie, aby jej tam przysporzyć trudności.

Pogłoski o ogłoszeniu Syrji królestwem są właśnie taką próbą zdystansowania Anglji. Są to pogłoski nie obojętne dla całokształtu polityki sjonistycznej.

W tym splocie trosk czekamy z napięciem na dalszą akcję niestrudzonego prezydenta Weizmana. Przeżywamy okres ciężki i trudny ze względu na chwilowy splot sił istniejących poza nami i wbrew naszej woli. Znajdujemy się jakby w okresie utajonego stanu wojennego. I dlatego nigdy jeszcze hasło solidarności i jedności nie było tak aktualne, jak w tej chwili, u progu XVII. Kongresu.

Za tydzień, dwa rozpocznie się akcja wyborcza. Hasła partyjne będą się licytować w imię własnej, wyłącznej zbawienności, a tymczasem w tej chwili — zdaniem mojem — pora na podkreślenie tych momentów, które nas łączą, a nie tych, które nas dzielą. Biada nam, jeśli żar ciasnej, krótkowzrocznej nienawiści międzypartyjnej w sjoniźmie rozpalimy do białości i przeniesiemy jego żar na salę XVII Kongresu.

Jest obowiązkiem przedewszystkiem stamsjonizmu, jako najbardziej odpowiedzialnej części ruchu światowego, wnieść w walkę wyborczą hasło wyższego poczucia odpowiedzialności. Z wszystkich sił dążyć trzeba do tego, aby XVII Kongres stał się wyrazem narodowej woli solidarnej, twardej i męskiej. Jest to główna siła, którą wobec świata i narodu żydowskiego przeciwstawić możemy w tej chwili trudnościom.

Podnosimy ten głos już dzisiaj z gorącem życzeniem, aby dotarł do wszystkich odłamów sjonizmu i zapanował nad umysłami w chwili poważnej wszechwładnie.

Dr I. Schwarzbart.

Komisarz kahału „błogosławi".

„Niema złego, coby na dobre nie wyszło". Rozwiązano kahał tarnowski z powodu złej gospodarki sjonistów i powołano Zarząd Tymczasowy z p. Drem Silbigerem na czele. Celem Tymczasowego Zarządu jest „załatwianie czynności, niecierpiących zwłoki".

Przewodniczący Tymczasowego Zarządu zabrał się też do pracy.

Pierwszą czynnością „niecierpiącą zwłoki", była gruntowna „czystka" wszelkich pozostałości sjonistycznych w tutejszej Gminie żydowskiej. A najbardziej dokuczał panu „przewodniczącemu" nasz Fundusz Palestyński „Keren Kajemeth", który cieszy się uznaniem i poparciem wszystkich prawie warstw narodu żydowskiego, a rządy wszystkich państw cywilizowanych wyraziły już swą sympatję dla celów tego Funduszu Narodowego.

Ale p. Drowi Silbigerowi fundusz ten spędza sen z powiek. On wypowiedział wojnę temu funduszowi, stanie się osławionym na całym świecie żydowskim, on poprowadzi krucjatę przeciw sjonizmowi, a wtedy napewno dojdzie do wymarzonego od lat celu, — wtedy zostanie wiceburmistrzem miasta Tarnowa.

Ale cóż, kiedy Żydzi go słuchać nie chcą.

Jedni są sjonistami i śmieją się i kpią sobie z antysjonistycznych zarządzeń p. przewodniczącego Tymczasowego Zarządu kahalnego, a drudzy z politowaniem przypatrują się tym wybrykom, które ostatnio wykazują, że p. „przewodniczący" stał się bardzo wojowniczym.

A że p. Dr Silbiger jest prowodyrem „ortodoksji", więc nie ustraszył się opornych sjonistów i postanowił zaapelować do sił wyższych. Skoro Żydzi go opuszczają, skoro jego „ortodoksi" nawet go nie słuchają, no — to p. Dr Silbiger, który mógł trafić do miarodajnych czynników tu na ziemi, znajdzie posłuch i w niebiosach.

Sposobność do tego nadarzyła się świetna. Pan Dr Silbiger jest bowiem potomkiem kapłanów i jako taki ma przywilej błogosławienia ludu żydowskiego. Wprawdzie przywilej ten wykonują tylko ci potomkowie kapłanów, którzy przestrzegają ściśle wszystkich bez wyjątku przepisów religijnych, ale p. Dr Silbiger, który i kotletem wieprzowym nie gardzi, nie zważa na takie „przesądy".

Jak długo w Tarnowie mieszkają Żydzi, nie było jeszcze takiej maskarady, jak podczas tegorocznego święta Pesach. Do Wielkiej Synagogi zawitał on sam... pan przewodniczący Tymczasowego Zarządu Gminy żydowskiej w Tarnowie. Przybył, by odprawić przypadające na ten dzień modły kapłanów, — by, jako potomek tych kapłanów, błogosławić lud żydowski.

Co w duszy sobie myślał — pan Dr Silbiger, o tem wskazywały jego śnieżno-białe pończochy, które przyodział na czas błogosławienia.

A gdy przyszedł moment rozpoczęcia modłów kapłańskich, głos p. Dra Silbigera był najdonioślejszy.

I modlił się. Błogosławił lud żydowski w Tarnowie.

Wzniósł ręce do góry.

Błogosławił wszystkich sjonistów.
Błogosławił Dra Spanna.
Błogosławił wszystkich swoich wierzycieli.
Dr Silbiger nas błogosławił, a my się modlimy:
„Boże, strzeż nas Panie przed takimi potomkami kapłanów"!

Pan Dr Silbiger w bóżnicy w białych pończochach jako udzielający Żydom błogosławieństwa potomek kapłanów, zareprezentował się jako prawdziwy prowodyr „ortodoksów". Jest to niemałą zasługą „chasydów" z „Agudy" i „Klaus", którzy zawsze byli w kłopotach z powodu tego, że ich dowódca, potomek kapłanów, przewodniczący Tymczasowego Zarządu Gminy żydowskiej, nie bardzo kwapił się do wykonywania praktyk religijnych.

Podobno są czynione teraz starania, by nasz potomek kapłanów raczył przyjąć zaproszenie do odprawienia następnych modłów kapłańskich w „Klaus".

Nie szkodzi, panowie z „Klaus". Mogliście zaprosić do „Klaus" na zgromadzenie przedwyborcze różne „wielkości", to możecie zaprosić p. Dra Silbigera, by was, jako potomek kapłanów, pobłogosławił.

Byleby tylko nosił białe pończochy.

Doprawdy, możnaby ryczeć ze śmiechu, gdyby to wszystko nie było zarazem tak smutnem.

Potomek Izraela.

Nie tędy droga!

Z kół mizrachistycznych otrzymujemy następujący artykuł dyskusyjny:

Rozgoryczenie i wzburzenie wśród uczciwie myślących Żydów, nawet niesjonistów, z powodu wybryków protegowanej ostatnio Agudy, jest rzeczą zrozumiałą, tak, że każdy odczuwać musi nietylko wstręt, ale też palący wstyd i dotkliwy ból na widok metod i dróg rozpolitykowanej ortodoksyjnej Agudy.

Mimo wszystko jednak, albo może właśnie w chwili największego rozpolitykowania, winniśmy nie dać się porwać naszym chwilowym uczuciom, lecz zachowując zimną krew, należy sprawy rozważyć w świetle zdrowej logiki i myśleć kategorjami sjonistycznemi.

Otóż z tej drogi, w chwili zrozumiałego zresztą uniesienia, zdawał się zejść p. Dr Merz w swym artykule „Burza w szklance wody" (w Tyg. Żyd. Nr. 12), w którym autor zaleca organizacjom sjonistycznym stosowanie bojkotu względem ortodoksji z pod znaku Agudy, w kierunku niezawierania z nią żadnych bloków wyborczych, przyczem szan. autor powołuje się na analogiczną uchwałę frakcji Hitachdut.

Nie zamykając wcale oczu na polityczne „środki" i sztuczki Agudy w ostatnim czasie i nie starając się bynajmniej takowe pomniejszyć, musi się atoli stwierdzić, że organizacji sjonistycznej z racji swego światopoglądu i głębokiej treści idei, absolutnie nie wolno **w zasadzie** uznać organizacji o charakterze religijnym za bezwzględnie wrogą, z którą żadne układy, ugody i bloki nie śmią być zawierane. Religijność bowiem żydowska w najistotniejszem pojęciu oznacza: wychowanie i wyżywanie się w tradycji żydowskiej, oraz przesiąknięcie naszą rozległą kilkutysięczną rodzimą kulturą i to w jedynym jej języku **hebrajskim.**

A takiej ortodoksji, przy największych nawet błędach politycznych i taktycznych nie można odsądzić od prawdziwego, bo naturalnego nacjonalizmu żydowskiego, choćby się sama do tego pojęcia w szacie nowoczesnej nie przyznawała.

Udowodniono już wielokrotnie, że religja i nacjonalizm żydowski stanowią organicznie nierozłączną całość. Należy sobie też uprzytomnić, że sjonizm wykuł swoje kardynalne zasady właśnie z religji, czyli z przeszłości żydowskiej. Czem bowiem tłumaczą się nasze spiżowe aksjomaty, jak Erec i język hebrajski, stanowiące alfę i omegę naszego programu, a nawet tak drugorzędne rzeczy, jak godło sjońskie (Magen Dawid) i niebiesko-białe barwy narodowe, jeśli nie naszą uświęcone tradycją? W ten też sposób można zrozumieć to zawzięte stosowanie najbezwzględniejszych represyj wobec sjonizmu i języka hebrajskiego przez Sowiety, które jednocześnie odnoszą się życzliwie do jidyszyzmu i wspierają go nawet jako ruch narodowy, albowiem ten ostatni nie ma żadnej łączności z tradycją i przeszłością żydowską, podczas gdy w sjonizmie z językiem hebrajskim dopatrują się wyraźnych cech, tak im nienawistnej tradycji religijnej.

Jakaż więc winna być nasza taktyka wobec ortodoksji z pod znaku Agudy? Nie bojkot, nie zawzięta nienawiść lub pogardliwa ignorancja względem niej, lecz taktowne odparowanie jej ataków, przy jednoczesnem niesieniu w jej własne szeregi kaganća uświadomienia narodowego, płonącego ogniem naszego wielkiego ideału sjońskiego, albowiem ortodoksja stanowiła zawsze i nadal stanowić będzie to niewyczerpany i nieocenione źródło naszych najlepszych bojowników.

A więc walka sjonizmu z ortodoksją winna polegać na zasadzie: nie przeciw niej, lecz wśród niej, celem jej pozyskania.

W.

את חברנו, חבר הועד יוסף גוירץ לארושיו את העלמה מרת ניחה מנדלבוים מנובי-סונטש, אנו מברכים בברכת מזלא טבא. תהי דרכם צלחה ויזכו לרב אשר ועשר.

אגודת „המזרחי" בטרנוב
ועד ביה״ס „יבנה" „

ברכות מאליפות ומזל-טוב חמה לחברנו, מזכיר-ראשי הסתדרותנו יוסף גוירץ לבואו בברית הארושין עם העלמה ניחה מנדלבוים מנובי-סונטש, יהי קשרכם קשר-עד ותזכו לחיי אשר והצלחה ברוח תורה ועבודה.

הסתדרות „צעירי המזרחי" בטרנוב

לרגלי בואך, חברנו היקר והאהוב יוסף גוירץ, בברית הארושין את העלמה מרת ניחה מנדלבוים מנובי-סונטש אָנו מברכים אותך בברכת מז׳ט לבבית, יה׳ר שתהי׳ דרכך סוגה בשושנים ועתידך מזהיר.

חבריך: צבי שטרום, שמואל בק, זאב רפפורט, נתן גולב קלמן גרטנר, יוסף פויסט, זליג שיף.

חברנו יוסף גוירץ!

לארושיך את העלמה ניחה מנדלבוים מנובי-סונטש אָנו מברכים אותך בברכת מז"ט לבבית.

יהי רצון שיהי׳ קשרכם קשר עד ותזכו לבנות ביתכם על הרי ציון וירושלים.

החברים: טובי׳ גוטמן-מיללר, אַהרן יוסף פרידמן, משה שטיגליץ, ישראל שטרנהיים, שמואל שיפר, מאיר בלומנקרנץ.

Podziękowanie.

WP. Drowi J. Feigowi i WP. Drowi Ch. Weissowi za wyleczenie mnie z poważnej i długotrwałej choroby wyrażam tą drogą najserdeczniejsze „Bóg zapłać"

Hela Mahler z rodziną.

Z bagienka kahalnego.

Pensja dla pana komisarza kahalnego?

Ze sfer „zaznajomionych" dobrze z obecnemmi rządami Gminy żydowskiej w Tarnowie donoszą nam, że p. Dr Zygmunt Silbiger czyni usilne starania u władz nadzorczych, aby — podobnie jak to ma miejsce u komisarzy gmin miejskich i kas chorych — przyznano także i jemu, specjalne wynagrodzenie miesięczne, a to za wykonywanie przezeń poruczonego mu urzędu Przewodniczącego Tymczasowego Zarządu Gminy wyznaniowej w Tarnowie, a jak nas słuchy dochodzą, uwieńczone być mają starania p. Dra Silbigera w tym kierunku przedsięwzięte pomyślnym skutkiem, gdyż istnieją pono widoki, że Województwo przyzna Drowi Silbigerowi z funduszów kahalnych miesięczną pensję w kwocie 700 zł.

O ile te wiadomości polegają na prawdzie, to należałoby tej myśli p. Dra Silbigera tylko przyklasnąć i życzyć jak najrychlejszego jej zrealizowania.

Przyznanie pensji miesięcznej p. Przewodniczącemu naszej Gminy wyznaniowej obciążyłoby wprawdzie trochę naszą i tak niezbyt pełną kasę kahalną, ale za to wyszłoby to na korzyść nietylko Dra Silbigera, ale także i Kahału samego, skoro wierzyciele p. Dra Zygmunta Silbigera uzyskaliby fundusze na zaspokojenie należących im się od Dra Silbigera pretensyj i nie mieliby potrzeby — podobnie jak to miało miejsce ubiegłego piątku — przeprowadzać egzekucji u p. Dra Zygmunta Silbigera aż w samej kancelarji kahalnej w godzinach urzędowych i w ten sposób przeszkadzać mu w należytem wykonywaniu jego urzędu komisarskiego, a tak samo uwolniłoby to jego przyjaciół politycznych od obowiązku zbyt częstego starania się o fundusze dla uzyskania pieniędzy na zastanowienie lub chociażby tylko na tymczasowe wstrzymanie prowadzonych przeciw p. komisrazowi egzekucyj.

Bunt przeciw Drowi Silbigerowi w „Beth Hamidrasz".

„Beth Hamidrasz" jest domem modlitwy, tak, jak wszystkie inne bóżnice, z tą tylko różnicą, że mieści się on w budynku, będącym własnością Gminy żydowskiej. Bóżnicą tą zawiadywali pp. Izrael Kohn i Józef Szaje Mann. I wszystko szło swym normalnym trybem. Modlono się tam i kształcono w świętych księgach. Ofiarni pobożni Żydzi dostarczali środków na pokrycie bieżących wydatków, a zarządcy kierowali agendami Beth Hamidraszu ku zadowoleniu wszystkich członków, którym co pół roku, a mianowcie przed świętem Pesach i świętem Sukkot zarządcy przedkładali szczegółowy wykaz dochodów i rozchodów.

I wszystko było w porządku, aż... p. Dr Silbiger objął rządy nad „religijną" Gminą żydowską. Obejmując rządy, p. Dr Silbiger zabrał się z zapałem do „radosnej twórczości" uporządkowania bóżnic, a między innemi i „Beth Hamidraszu".

Posypały się więc komisarskie rozkazy. Pan komisarz zapłonął nagle taką religijnością, że zaczęło go interesować wszystko, co się dzieje w „Beth Hamidraszu". A więc jakie księgi, rodały, — jacy członkowie, a w szczególności, czy tam niema wpływów sjonistycznych i czy przypadkowo nie ofiaruje się tam na Fundusz Narodowy. I w tym celu zażądał przedłożenia sobie wykazu członków i ksiąg kasowych. Ponieważ zarządcy „Beth Hamidraszu" dotychczas w sprawach zarządu bóżnicy mieli zupełną autonomję, przeto nie poddali się „rozkazom" pana komisarza i wypowiedzieli mu „posłuszeństwo", do którego zresztą nie byli zobowiązani.

Pana Dra Silbigera zainteresowało szczególnie, na jakie cele ofiarowuje się datki w bóżnicy, a zarządcy

---

Pies a... księżyc.

W miasteczku niema prawie dziecka, któreby nie znało wielkiego, białego, o czarnych plamach psa, który zawsze kręci się między sklepami i jatkami, czekając na sposobność porwania jakiegoś odpadku mięsa. Stałego źródła pożywienia pies ów nie ma, gdyż nie należy do żadnego właściciela. Żyje tylko z porwanych kęsów. Pochodził on wprawdzie z rodziny rasowych psów, które spokojnie żyły na dworach pańskich, lecz on sam — niewiadomo z jakich przyczyn — zeszedł „na psy". Zbytecznem podkreślać, że sprawa pożywienia naszego psa w owem miasteczku stanowi dlań ciężki kawał pracy. Podczas dnia uzyskanie jakiegoś kęsa na zaspokojenie głodu jest wprost nieprawdopodobnem. Natomiast wieczorem, gdy się ściemnia, udaje mu się czasem porwać jakąś bułkę, kawał mięsa lub inny jakiś pokarm na zaspokojenie swego pisko żołądka, który to pokarm spożywa gdzieś w jakimś ciemnym kącie.

Zrozumiałą jest rzeczą, że pies ów jest strasznie oburzony na księżyc, przeszkadzający mu w pracy. Zaledwie bowiem pies doczeka się ciemności, która mu umożliwia porwanie jakiegoś pokarmu na zaspokojenie dokuczliwego głodu, to jakby na przekór zjawia się księżyc, oświetlający całe miasto jasnem światłem. Jeśli więc udaje mu się porwać jakiś kawał mięsa, pędzi za nim rzeźnik z pałą w ręku, a on, biedny pies, niema gdzie się ukryć ze swą zdobyczą, gdyż złośliwy księżyc prześladuje go, aż wkońcu dostaje on porządnie w skórę od rzeźnika, zaś mięso musi porzucić i głodny ucieka, ile mu sił starczy.

Nasz pies wciąż się zastanawiał nad sposobami pozbycia się księżyca, aż wreszcie postanowił wypędzić go z miasteczka. „Czy mało miast jest na świecie? Dlaczego — pyta się pies — księżyc uwziął się na nasze miasto i uniemożliwia mi życie?" — I odrazu przystąpił do zrealizowania swej decyzji i wszczął atak na księżyc. W jasną noc księżycową, w połowie miesiąca, gdy uparta czarownica najbardziej mu dokuczała, zaczął on szczekać i skakać z całych sił przeciw księżycowi. Księżyc jednak nie przejmował się zbytnio oburzeniem psa i pozostał na miejscu. Pies jednak nie zaniechał swego planu. Co noc odnawiał swój atak z niesłabnącą energją i rozmachem.

Po kilku takich atakach nocnych nasz pies zauważył, że księżyc ulega powoli pod wpływem jego ataku, gdyż zjawia się trochę później, jest trochę mniejszy i nie drażni już tak bardzo swem rażącem światłem. Pies swobodniej odetchnął. Już mógł porywać kawał mięsa i zbiec, mógł już połknąć rozkoszną tę biesiadę, nim znienawidzony księżyc występywał ze swego ukrycia. Czuł się jakby w raju.

Pierwsze zwycięstwo dodało psu otuchy i odwagi. Z wzmożoną wściekłością kontynuował co noc swój atak na księżyc. Księżyc cofał się coraz bardziej, aż wreszcie znikł zupełnie bez śladu.

Taka jest walka psa, który nie wie i nie zna regularnego miesięcznego obrotu księżyca. Z końcem każdego miesiąca zdaje się psu, że już pokonał wroga. Po krótkim jednak czasie musi on na nowo wszcząć walkę, gdyż chwilowo zaćmiony księżyc znów się rozjaśnia.

Godny politowania jest doprawdy ten małomiasteczkowy pies. Szarpie i wścieka się bezskutecznie, gdyż ciemne noce mijają, a... księżyc pozostaje księżycem.

* * *

P. S. Wybacz mi Pan, Panie Redaktorze. Muszę Pana poprosić o przysługę. Proszę łaskawie uspokoić swych czytelników sjonistycznych, zaniepokojonych zapewne z powodu ataku komisarza kahalnego na Żydowski Fundusz Narodowy. Proszę im powiedzieć, że ciemno jest tylko w ostatnich dniach miesiąca, ale faktycznie sjonizm pozostaje sjonizmem, Fundusz Narodowy — Funduszem Narodowym, a...

Chermon.

„Beth Hamidraszu" są zdania, że nie należy do uprawnień komisarza kahalnego kontrolowanie wewnętrznych agend zarządu bóżnicy, która zresztą utrzymuje się z własnych funduszów i od Gminy żydowskiej żadnych zgoła funduszów nie otrzymuje.

W tym też duchu wystosowali zarządcy „Beth Hamidraszu" list do komisarza kahalnego, w którym to liście zakomunikowali mu, że rozkazów jego nie myślą wykonywać, a co do kontroli kasowej, to podano do wiadomości p. komisarzowi, że może przyjść do „Beth Hamidraszu" i przeglądnąć odnośny bilans i księgi kasowe, które są dla każdego dostępne i widoczne. Na znak zaś protestu przeciw zbyt komisarskiemu traktowaniu zarządców bóżnicy przez przewodniczącego Tymczasowego Zarządu Gminy żydowskiej, pp. Izrael Kohn i Józef Szaja Mann podali się do dymisji.

Postępowanie to naszego osławionego już komisarza kahalnego wywołało wielkie oburzenie wśród wszystkich członków „Beth Hamidraszu". Panowie Kohn i Mann są wprost oblęgani przez delegacje różnych grup modlących się w „Beth Hamidraszu", które wyrażają im uznanie za ich dotychczasową działalność i godne zachowanie się wobec „nowego obrońcy religijności".

Zarządcy „Beth Hamidraszu" mimo próśb i błagań nie chcą objąć z powrotem swych stanowisk, które zajmowali z pożytkiem dla „Beth Hamidraszu".

Niektórzy panowie z Wielkiej Synagogi mogliby wziąć sobie przykład, jak pobożny i religijny Żyd reaguje na ataki na bóżnicę ze strony niepowołanych jednostek, które swem postępowaniem wprowadzają zamęt i waśnie do bóżnic.

Krucjata na Żyd. Fundusz Narodowy.

Z wielkim tupetem zabrał się nasz komisarz kahalny do tępienia sjonizmu. Zapałał patologiczną wprost nienawiścią, szczególnie ku Żydowskiemu Funduszowi Narodowemu. Ten fundusz miał być pierwszą ofiarą jego krucjaty antysjonistycznej.

Rozpoczął p. „przewodniczący" od zakazu zbierania datków na Keren Kajemeth w Nowej Synagodze we formie ofiar przy odczytywaniu Tory.

I padł też odnośny rozkaz, wydany zarządcom synagogi. Wprawdzie niektórzy z nich z natury tchórzliwi wzięli sobie do serca ten zakaz, ale oburzenie wszystkich prawie członków synagogi było tak wielkie, że p. komisarz kahalny musiał na własne oczy przypatrywać się, jak nasz referent Funduszu Narodowego p. Henryk Fluhr w ostatnie dni Pesach zignorował „zakaz" komisarski i z dumą pełnił podczas odczytywania Tory swe obowiązki sjonisty na rzecz Żydowskiego Funduszu Narodowego.

Klęska p. Dra Silbigera była druzgocąca. On — w aureoli białych agudowskich pończoch rzucił „Chejrim" na Żydowski Fundusz Narodowy, a na to Żydzi, zwykli obywatele, wcale niesjoniści, ofiarowali hojną dłonią na ten „wyklęty" Fundusz Narodowy. Suma, która po tym zakazie padła na Fundusz Narodowy, przekroczyła tym razem zwykłe przy takich okolicznościach ofiarowane kwoty.

Opuścili go nawet jego najbliżsi przyjaciele polityczni, pp. Dr Mütz i Artur Margulies, którzy również ofiarowali pewne kwoty na ten fundusz.

A gdy ludność żydowska dowiedziała się potem o tym najnowszym wyczynie p. komisarza kahalnego w następnym dniu świątecznym, t. j. w ostatnim dniu Pesach, zebrała się w nowej Synagodze niebywała dotąd liczba modlących się Żydów, tak, że Synagoga była przepełniona, a p. Dra Silbigera odeszła ochota przeforsowania swego zakazu.

Zbierano na Fundusz Narodowy na przekór komisarzowi kahalnemu.

Podobno p. komisarz kahalny ma w odpowiedzi na powyższą demonstrację przeciw niemu przeprowadzić na przyszłość dokładną kontrolę modlących się w Nowej Synagodze. Ale do tego czasu będziemy nadal pracowali dla Keren Kajemeth!

Prawda o Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Tarnowa.

Sprawa wyboru nowej Rady i Zarządu tut. Komunalnej Kasy Oszczędności dotychczas nie jest załatwiona. Tymczasowy Zarząd miasta Tarnowa wybrał wprawdzie 15 członków Rady Kasy, lecz z tych ks. infułat Mysor i ks. Prałat Mazur wyboru nie przyjęli, zaś czterech innych wybranych członków Rady musi ustąpić, ponieważ są dłużnikami Kasy, względnie ręczycielami jej dłużników. Zachodzi zatem potrzeba wyboru nowych 6-ciu członków Rady Kasy.

Ponieważ ks. inf. Mysor i ks. prał. Mazur wyboru nie przyjęli, do czego niewątpliwie mieli uzasadnione powody, a bez udziału duchowieństwa w Radzie i Zarządzie Kasy nie da się pomyśleć dalsze prosperowanie Kasy, co i niektórzy tutejsi działacze B. B. W. R. uznają, — prowadzone są między p. komisarzem miasta a duchowieństwem dalsze układy, których celem jest skłonienie ks. inf. Mysora i ks. prał. Mazura, by nadal pozostali w Zarządzie, względnie Radzie Kasy, a w szczególności celem tych układów jest danie duchowieństwu satysfakcji za to, że zwołane już w swoim czasie na czwartek 26 marca b. r. posiedzenie starej Rady Kasy przez jej przewodniczącego ks. Dra Lubelskiego nie doszło do skutku, a to jedynie wskutek stanowiska, zajętego w tym kierunku przez Tymczasowy Zarząd miasta.

Ponieważ, jak się dowiadujemy, ks. inf. Mysor bawi obecnie w Warszawie i bierze udział w ważnej konferencji duchowieństwa z sferami rządowemi w sprawie zwrotu kościołowi przez rząd w myśl konkordatu majątku nieruchomego, — nie należy się przeto spodziewać załatwienia tej sprawy przed 20 kwietnia b. r.

W sprawie obsady członków Zarządu, a w szczególności posady referenta hipotecznego i przewodniczącego Zarządu Kasy, chodzą po mieście różne, sprzeczne i wprost niewiarygodne wieści.

O stanowiska te, do których wymagane są przygotowanie fachowe, pilność, skrupulatność, znajomość stosunków gospodarczych w mieście i powiecie, a wreszcie dokładna znajomość prawa, ubiega się około 10 kandydatów, a między nimi są nawet i tacy, którzy żadnego z powyższych warunków nie posiadają, a podobno między kandydatami są i emeryci lub kandydaci na emerytów. Wszyscy oczywiście w myśl hasła „służba dla dobra narodu i ojczyzny", które to hasło widocznie wedle ich zdania nie przyświeca dawnym członkom Zarządu od lat kilkunastu tam pracującym.

Na razie nie podajemy żadnych szczegółów tych różnych nieprawdopodobnych wprost kombinacyj, jakie pojawiają się w związku z obsadą tych stanowisk. W swoim czasie ujawnimy zabiegi i starania różnych lokalnych „wielkości", celem zdobycia i Kasy Oszczędności po zdobyciu Ratusza i Kahału, a po klęsce przy usiłowaniu zdobycia T. S. L.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia, dlaczego stara Rada Kasy Oszczędn. od czasu ustanowienia komisarza rządowego na Ratuszu nie odbyła dotąd żadnego posiedzenia i dotychczas nie załatwiła ani preliminarza wydatków administracyjnych na rok 1931, ani też zamknięcia rachunków za r. 1930, a w szczególności, dlaczego zwołane już przez prezesa starej Rady Kasy ks. Dra Lubelskiego posiedzenie tejże na dzień 26 marca b. r. odbyć się nie mogło.

O tem szczegółowo innym razem.

Czy to prawda?

Wiadomą jest rzeczą, że Gmina miasta Tarnowa jest udziałowcem Krakowskiej Spółki Kamieniołomów. Z kół dobrze poinformowanych donoszą nam, że p. wicekomisarz miasta Dr Mütz otrzymuje od tejże Spółki corocznie tantjemę w kwocie 2000 zł. Jeżeli pogłoska ta jest prawdziwą, to zapytujemy się p. komisarza miasta, z jakiego tytułu Spółka Kamieniołomów wypłaca tantjemę p. Drowi Mützowi, skoro udziałowcem jest Gmina miasta Tarnowa, a nie p. Dr Mütz.

Spodziewamy się, że miarodajne czynniki wyjaśnią powyższą sprawę, a w szczególności, że p. komisarz miasta poinformuje opinję publiczną, ile prawdy mieści się w powyższej pogłosce.

W sprawie wymiaru podatku obrotowego.

Celem poinformowania rzeczoznawców i członków komisji szacunkowej dla podatku obrotowego o rzeczywistym stanie dochodowości i obrotowości przedsiębiorstw kupieckich, wydział Stowarzyszenia Kupców zbiera odpowiednie materjały. W tym celu uprasza zainteresowanych płatników, by podali cyfry wymierzonego podatku obrotowego za rok 1928 i 1929.

Bliższych informacyj udziela codziennie, prócz piątku i soboty, sekretarjat Stow. między 7 a 8 w.

Troski „Hasła"

Gmach b. sądu okręgowego ma podobno wartość zabytkową. Z tego powodu toczą się pertraktacje między Zarządem miasta a właścicielem tego gmachu w sprawie wykupienia go i urządzenia tam biur magistrackich.

Wszystko byłoby więc w porządku, bo skoro miasto ma dużo pieniędzy na zakupno zabytków, to wydatek taki jest bardzo chwalebny.

Ale „Hasło", organ sympatyzujący tak bardzo z ortodoksyjną „Agudą", w którym nawet Tymczasowy Zarząd kahału tarnowskiego ogłasza wszystkie swoje komunikaty i ogłoszenia, przytacza inny jeszcze argument, mający uzasadnić konieczność wykupienia gmachu sądowego.

Oto w numerze 14 „Hasła" czytamy: „Specjalnie duchowieństwo winno w całej pełni iść miastu na rękę, aby wykupić te budynki dawnego klasztoru z rąk niekatolickich".

Ciekawi jesteśmy, czy „Hasło" jest zawsze tak wrażliwe na te „ręce niekatolickie".

Jubileusz org. „Hanoar Haiwri"

Organizacja Hanoar Haiwri w Tarnowie obchodziła we czwartek dnia 9 b. m. jubileusz 3-letniego istnienia gniazda. Z okazji tej odbył się w sali Safa Berura uroczysty wieczór, na który złożyły się akademia jubileuszowa i wieczorynka. Akademję zagaił w imieniu Patronatu nad org. Hanoar Haiwri tow. Dr S. Spann, poczem obecni odśpiewali „Hatikwę". Następnie przemawiał prezes komitetu lok. org. sjon. tow. Chaim Neiger, który w pięknej mowie przedstawił ideologję stam-sjonizmu i znaczenie młodzieży w ruchu sjońskim. — W imieniu resortu młodzieży, tow. H. Spielman składał gniazdu życzenia pomyślności u progu nowego okresu pracy, — wkońcu przemówił z ramienia kierownictwa org. Hanoar Haiwri brat Cwi Z., który zobrazował przyczyny powstania naszego ruchu, przyczem poruszył aktualne zagadnienia sjonistyczne. — W dalszym ciągu odbyła się wieczorynka, urządzona staraniem plutonu „Biluj" z II. gdudu, którą wypełniło: słowo wstępne, odegranie kilku sztuczek i żywy dziennik.

Dwugodzinna uroczystość jubiluszowa zgromadziła w sali Safa Berura liczną publiczność, wśród której przeważała zorganizowana młodzież sjonistyczna.

Arjeh.

Dla Gospodyń.

Wiadomość, że fabryka perfum i mydeł toaletowych **„ELDORADO"** wyrabia nowe, specjalne, subtelne, perfumowane mydło do prania, wywołała zainteresowanie wśród ludności tarnowskiej.

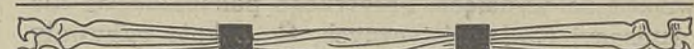
Znane i powszechnie używane mydło liljowo-mleczne wystawiło firmie **„ELDORADO"** najlepsze świadectwo. Wyroby jej bowiem są nietylko o 50% tańsze, lecz prześcigają one i pod względem jakości wszystkie inne tego rodzaju fabrykaty.

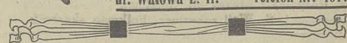
Nowe mydło do prania firmy **„ELDORADO"**, wyrabiane jest z najlepszych tłuszczów, bez jakichkolwiek ostrych i szkodliwych domieszek.

Bez wielkiego wysiłku czyści ono świetnie bieliznę, nadając jej przytem przyjemną woń kwiatów. Ze względu na pierwszorzędne surowce, z których mydło to jest wyrabiane, jest ono też znacznie wydajniejsze, a tem samem i tańsze.

O dobroci mydła do prania **„ELDORADO"** każda gospodyni przekonać się może po pierwszej małej próbie. (pł.)

„ELDORADO" — Tarnów, Bóżnic 5.







Dokończenie wykazu akcji purimowej.

Po 10 zł.: Dr Schönfeld.

Po 6 zł.: Schönwetter Izak.

Po 5 zł.: Inż. Balsam H., Gans Emil, Hollánder Henryk, Ullman Herman, Dr Fink Ignacy, Dr Goldstern, Inż. Leuchter.

Po 3 zł.: Klein Samuel, Dintenfass W.

Po 2 zł.: Jortner, Dr Offner, Klein Salamon.

Po 1 zł.: Maschler J., Schiff, Dr Neuman, Pilzer, Körner, Ketz, Bergman.

Złota Księga: Org. Hanoar Haiwri 36.20 zł., Org. Brith Trumpeldor 23.15 zł.

Skarbonki kieszonkowe: „Echa" 31 zł., N. N. 27.50 zł., Gross Hela 2.06 zł.

Ogólny wykaz za miesiąc marzec: skarbonki kieszonkowe 100.98 zł., znaczki i telegramy 160.85 zł., śluby 6.75 zł., drzewka 62.37 zł., Purim 525.10 zł., Ndarim 91 zł., Złota Księga 215.24 zł. — Razem **1162.29 zł.**

We wtorek dnia 21 b. m. o godz. 7.30 wieczór odbędzie się w kancelarji Safa Berury plenarne posiedzenie, celem ukonstytuowania się komisji K. K. L., na które zaprasza się delegatów poszczególnych frakcyj.

Z okazji zaręczyn WP. Reski Marguliesównej z WP. Bernardem Hanfem z Przemyśla, serdecznie gratulują **Tulek Keller, Dolek Tiefenbrun.**
Tarnów, w kwietniu 1931.

Kupiectwo a obecne położenie gospodarcze.

(mk) W związku ze wzmożoną działalnością Stowarzyszenia kupców przyjechał do naszego miasta radca Izby przem.-handlowej p. Rafał Pfeffer z referatem na podany w nagłówku temat.

Przed licznie zebraną publicznością w przeszło godzinnych wywodach roztaczał referent obraz dzisiejszego ciężkiego kryzysu gospodarczego i wytworzonego nim katastrofalnego położenia kupiectwa, które stanęło tuż nad brzegiem przepaści, zniszczone i pozbawione lepszej nadziei na przyszłość.

Etatyzm, przerost biurokracji, system podatkowy, który podcina już same korzenie życia gospodarczego i wiele, wiele innych znanych dostatecznie każdemu bolączek, doprowadziły do tego stanu. Dopóki więc w tych dziedzinach nie nastąpi poważniejsza reforma, dopóty o poprawie stosunków ekonomicznych niema co marzyć.

A jednak powiada p. radca Pfeffer — nie wolno kupiectwu założyć rąk i biernie przypatrywać się rozwojowi wypadków. Nie można w czasach, gdy liberalizm gospodarczy jest w agonji, liczyć na samoukształtowanie się stosunków. Kupiectwo bowiem może się pewnego pięknego poranku znaleść między młotem a kowadłem, mając z jednej strony potężny etatyzm państwowy, a z drugiej skartelizowany przemysł, popierany również przez państwo.

Jedynem stąd wyjściem jest tylko silna organizacja kupiectwa, któraby zwartym frontem mogła się przeciwstawić się zgubnym dla kupiectwa tendencjom.

Na tem referent, nagrodzony przez słuchaczy burzą oklasków, zakończył swe wywody, oparte na licznych faktach i cyfrach.

Walne Zebranie Zw. sjonistów rewizjonistów.

W ubiegłą sobotę odbyło się w lokalu własnym przy ul. Gen. Bema Walne Zebranie Związku sjonistów-rewizjonistów, przy licznym udziale członków. Przewodniczącym dnia został obrany tow. Folkman, poczem tow. Inż. Rosenblat złożył dokładne sprawozdanie z całorocznej pracy. Z urządzonych przez Zarząd imprez na czoło wysuwa się referat Żabotyńskiego, oraz Zjazd sjonistów-rewizjonistów zach. Małopolski. Przed kilku wreszcie tygodniami zdobył się Związek na wynajęcie obszernego pomieszczenia dla organizacyj rewizjonistycznych. Co sobotę odbywały się w lokalu referaty dyskusyjne, które gromadzą coraz większą liczbę słuchaczy.

Następnie sprawozdanie z akcji szeklowej złożył tow. S. Weil, a z akcji Keren Tel-Chaj tow. M. Spielman. Dłuższe przemówienie na temat stosunków lokalnych i pracy organizacyjnej wygłosił tow. M. Schweber, poczem wywiązała się żywa dyskusja, w której zabierali głos tow.: M. Leser, S. Weil i M. Spielman. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi, wybrano nowy wydział, w skład którego weszli: Weinbergerowa, Dr Speiser, Inż. Rosenblatt, M. Schweber, M. Spielman, S. Weil, Folkman, Siedliskier, Löfelholz, Leser, Braun, Kleppel, Strum, Klein i Weindling. — Na pierwszem posiedzeniu nowoobrany Zarząd ukonstytuował się następująco: Inż. Rosenblatt prezes, M. Spielman i M. Schweber wiceprezesi, S. Weil sekretarz, Folkman skarbnik.

Dział sportowy.

TENNIS.

Sekcja tennisowa Samsonu otwiera sezon dnia 20 b. m. Celem propagandy białego sportu wśród młodzieży, udziela się juniorom korty po znacznie zniżonych cenach w abonamencie. Równocześnie zostaną udzielone bezpłatne lekcje tennisu przez instruktorów dla początkujących. Wpisy przyjmuje codziennie między godz. 2—3 i od godz. 8 wieczór p. Ormian w lokalu Towarzystwa.

Walne Zgromadzenie sekcji tennsowej, odbyte we czwartek 2 b. m., wybrało następujący Zarząd: kierownik sekcji p. Fast, zast. kierownika p. Izraelowicz, gospodarz p. Ormian, członkowie Zarządu: pp. Abend, Blumenkranz i Simche.

KOLARSTWO.

Tarnów—Dąbrowa—Tarnów. Powyższy bieg kolarski odbył się w niedzielę dnia 12 b. m. w iście katastrofalnych warunkach terenowych to też wyniki były stosunkowo niekorzystne: 1) Stec (Metal) 2 min. 58 sek., 2) Woszczyna (Metal), 3) Argand (Samson).

PIŁKA NOŻNA.

Bocheński K. S. — Samson 3 : 1 (1 : 1).

Inauguracja sezonu mistrzowskiego przyniosła Samsonowi w udziale klęskę, tem boleśniejszą, że była do uniknięcia. Pech, spudłowanie rzutu karnego, kontuzja bramkarza i nieszczęśliwie złożona linja pomocy przyczyniły się do tej zbytecznej utraty obu punktów, które się w dalszym toku mistrzostw bardzo silnie dadzą odczuć. Na wysokości zadania stanęli stosunkowo jeszcze obrońcy Vergesslich i Owide, zdobywca wyrównującej bramki z 30 m., oraz Klein w ataku. — Sędziował dobrze p. Wiśniewski.

Metal — Czarni 3 : 3 (0 : 3).

Czarni strzelili Metalowi po przerwie 5 bramek, z których dwie nie znalazły potwierdzenia sędziego, dzięki czemu Metal uniknął senzacyjnej wprost porażki. — Sędzia p. Kulczyk nie był wolny od lokalnego patrjotyzmu.

Ż. M. S. — Bar Kochba (Dębica) 3 : 1.

Powyższe spotkanie odbyło się w Dębicy.

Tarnovia — Samson 5 : 1 (1 : 1).

Na obu drużynach, występujących w osłabionych składach, znać było jeszcze wyraźny brak trainingu. Samson stawiał stosunkowo silny opór i najprawdopodobnej uzyskałby znacznie lepszy wynik, gdyby atak włożył do gry nieco ambicji i ofiarności. W całej pełni zdołali zadowolnić jedynie Spielvogel w obronie i Sprung w pomocy. Sędziował p. Kulczyk.

Sekcja lekko-atletyczna Ż. T. G. S. „Samson" w Tarnowie urządza w niedzielę dnia 19 kwietnia b. r. o godz. 12 w południe

II. Ogólno polski bieg na przełaj

na trasie około 3500 mtr. o puhar wędrowny.

Start i meta na boisku Ż. T. G. S. Samson za ogrodem strzeleckim.

Puhar broni p. Goldfinger (Makkabi, Kraków).

Komunikaty.

Org. Tarbuth. W sobotę 18 b. m. o godz. 8 wieczór odbędzie się w lokalu ochronki żydowskiej przy ul. Goldhamera posiedzenie wydziału. Wzywa się wszystkich towarzyszy, którzy wzięli bloczki z legitymacjami do zwrotu pieniędzy lub bloczków.

W niedzielę 19 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się w lokalu ochronki żyd. zebranie członków, celem wyboru delegatów na konferencję krajową. Prawo głosowania przysługuje tylko tym członkom, którzy wykupili legitymacje, które można będzie jeszcze nabyć przed zgromadzeniem w cenie 50 gr.

Seminarjum z filozofji, prowadzone przez tow. Weinberga, odbędzie się z powodu walnego zebrania dopiero w niedzielę 26 b. m.

Zjazd okręgowy. W niedzielę 19 b. m. odbędzie się w sali szkoły Barona Hirscha zjazd okręgowy org. Mizrachi.

Zgromadzenie publiczne. W niedzielę o godz. 7.30 odbędzie się w lokalu org. Mizrachi przy ul. Lwowskiej 4 zgromadzenie publiczne. Referować będą: Rabin Klieger, Rabin Helpern i Dr M. Markus.

Kapai. W niedzielę 19 b. m. o godz. 9 wieczór posiedzenie Zarządu w lokalu Gordonji.

„Wizo". W sobotę 18 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w lokalu Wiza pogadanka. O liczne przybywienie się członków uprasza Wydział. Goście mile widziani.

Wiosenne przedstawienie dla dzieci i młodzieży odbędzie się staraniem Stow. Opieki nad żyd. młodzieżą skautową „Haszomer Hacair" w niedzielę dnia 19 b. m. o godz. 3 popoł. w sali Sokoła z bogatym i urozmaiconym programem. — Bilety w cenie 1.50 zł. i 1 zł. dla starszych, a 75 gr. dla dzieci i młodzieży wcześniej do nabycia u p. Fenichla (Wałowa).

Staraniem stow. „Perec" odbędzie się 18 b. m. o godz. 3 popoł. w sali Domu Robotniczego uroczysta akademja ku czci wielkiego poety I. L. Pereca z okazji 16-tej rocznicy śmierci jego. Wskład programu wchodzą referaty, chór z orkiestrą.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman.

Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.